Państw. Teatr Polski w Szczecinie: „Bajka"

„Michał Swietłow: „Bajka", sztuka w 4 aktach: przekład: Andrzej Pułjanowski; teksty piosenek: A. Pułjanowski i Krystyna Wolińska; inscenizacja i reżyseria: Zbigniew Sawan; dekoracje i kostiumy: W. Buskiewicz i A. Sadowski; muzyka: Marek Andrzejewski.

CZY naprawdę bajka? Pamiętamy bajki z naszego dzieciństwa: występowały w nich diabły i anioły, groźni czarnoksiężnicy i dobrotliwe wróżki, psotne chochliki i uczynne krasnoludki, majestatyczne królowe i piękne księżniczki, zaślubiające kominiarczyków — z rzeczywistością powiastki te miały bardzo niewiele wspólnego.

A tymczasem „Bajka" Swietłowa z nazwy tylko przypomina ów cały fantastyczny świat naszych pierwszych lektur, bo przecież w istocie swej ten uroczy poemat sceniczny jest najściślej związany z życiem „kraju najbogaszych dzieci", jak korespondent „Lettres francaises" nazwał pięknie Związek Radziecki.

Na prośbę młodych geologów, poeta Wania snuje emocjonującą opowieść o wyprawie do tajemniczej Doliny Złota, o czyhających na nią złoczyńcach, o odwadze i bohaterstwie uczestników eskapady. Nie dla siebie szukają oni skarbów — z młodzieńczą żądzą przygód łączy się u nich głęboki patriotyzm, który każe im narażać się na trudy i niebezpieczeństwa, by Państwu, by całemu społeczeństwu przysporzyć dostatków. I ten właśnie wysiłek dla dobra ogółu, podjęty z młodzieńczym zapałem i samozaparciem, ta swoista romantyka czynu społecznego jest podstawowym elementem bajki nowych czasów, bajki, która wychodzi od rzeczywistości i ku rzeczywistości się zwraca.

Urzekający temat przyodział Swietłow w cały urok swej poezji, dając zarazem dowód wielkiego wyczucia sceny. Autor radziecki śmiało poczyna sobie z gatunkiem literackim, wyłamując się z konwencjonalnych szablonów, nigdy jednak nie uprawia czczej ekwilibrystyki słowem i efektami scenicznymi, nigdy nie hołduje zasadzie „sztuki dla sztuki".

JEDNA cecha „Bajki" zasługuje na szczególne podkreślenie, zwłaszcza na tle trudności, jakie nastręcza naszej literaturze i dramaturgii problem bohatera pozytywnego. Gdy Wania rozpoczyna swą opowieść nasuwa mu się jedna nieprzezwyciężona trudność: wybór „czarnego charakteru". Przecież wszyscy jesteście tak sympatyczni" — mówi do swych przyjaciół. I rzeczywiście — „Bajka" jest sztuką bohaterów pozytywnych, żaden z nich nie jest blady, ani papierowy. Natomiast postaci niegodziwców są mniej lub bardziej umowne, czy będzie to Kulawiec, echo ludowych legend o diable, czy naszkicowani tylko chciwi chłopi i poszukiwacze złota, którzy ulegli jego namowom. I nie jest to wcale sprzeczne z realizmem. Literatura radziecka nie ukrywa cieni istniejących dziś jeszcze nawet w najbardziej przodującym społeczeństwie, ale opierając się na uzasadnionym optymizmie może sobie pozwolić na marzenie o przyszłości, ku której zdąża wielkimi krokami. Na to twórcze, zdrowe, pobudzające do dalszej pracy marzenie, o którym pisał Lenin.

Przedstawienie w warszawskich „Rozmaitościach" było dowodem, jak trudna jest do wystawienia sztuka Swietłowa — z tym większym uznaniem podkreślić trzeba obecny sukces Teatru Polskiego w Szczecinie.

SAWAN wyreżyserował „Bajkę", zachowując jej baśniowość i poetyczność, a zarazem wydobywając całą prawdę o społeczeństwie radzieckim. Ze sceny przemówią do nas młodzież radziecka, pełna radości życia, ufnie patrząca w przyszłość, a zarazem gotowa do trudów i ofiar. Wędrowaliśmy z nią w głąb tajgi, lękaliśmy się wraz z Tanią, przeżywaliśmy emocje Szurika. Właśnie Szurika, gdyż bardzo słusznie w przedstawieniu szczecińskim centralną postacią jest Szurik, dziecko prawie, które przede wszystkim jest odbiorcą bajki.

Reżyserię Sawana pochwalić należy nie tylko za zachowanie atmosfery sztuki, za dobre tempo przedstawienia i znakomite, pomysłowe chwyty, ale także za poziom gry i jej zespołowy charakter, który pozwala każdemu artyście dać ze siebie maksimum. Przede wszystkim wymienić należy **Lidię Wysocką** i **Krystynę Feldmann**. Wysocka stworzyła pełną temperamentu, dowcipu, siły żywotnej—Katię, Feldmann bez reszty wżyła się w psychikę Szurika, ze wszystkimi jego zaletami i słabostkami. Wyrazistą sylwetkę nakreślił Sawan, ofiarnie przyjmując odstręczającą rolę Kulawca. Doskonałym aktorem charakterystycznym okazał się **Stanisław Bryliński** jako Pospiełow, z powodzeniem wywiązali się ze swych ról pozostali, **Kazimierz Petecki** (profesor), **Janina Szydłowska** (Tania), **Zbigniew Czerski** (Pietia), **Witold Kałuski** (Wania), **Stanisław Jaszkowski** (Wiktor) **Jacek Żak** (Mojsiej), **Leszek Szymocha** (Jakób), **Klemens Roman** (chory starzec) i inni.

Osobna uwaga należy się dekoracjom, bardzo prostym, a zarazem estetycznym i sugestywnym. Doskonałe efekty świetlne.

Krótko mówiąc: urocza sztuka, urocze, bardzo udane przedstawienie. Brawo, Szczecin!

Anna Jakubiszyn